Nr. 147. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 29 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ —
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 50 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	5 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Pokój w perspektywie.

Lwów 28 marca.

W Afryce południowej, na terenie walk prawie trzyletnich, następuje zwrot, dawno pożądany tak przez rzekomo zwyciężonych, jak i przez rzekomych zwycięzców. Bohaterskie wysiłki dzielnych wodzów partyzanckich z jednej strony, z drugiej zaś wytrwałe i konsekwentne, a niezmordowane usiłowania dyplomatów boerskich, doprowadziły prawie do tego, że właśnie, gdy się tego najmniej spodziewano, mówi się o bliskiem zawieszeniu broni i o rokowaniach na serjo o pokój. Zapewne naiwnem byłoby twierdzenie, że ostatnia klęska M e t h u e n a skłoniła Anglików do jakichś ustępstw, nie można też twierdzić, że rycerskie postąpienie Delareya z jeńcami wpłynęło w czemkolwiek na politykę angielską. Na to oni są za egoistyczni. Koronacja króla Edwarda także nie może być bezpośrednim powodem dążeń do spokoju. Leżą poza tem głębsze przyczyny, najprawdopodobniej finansowe. I nie sama urzędowa Anglja nie chce wojny, ale nie chce jej opinja publiczna, reprezentowana, bardziej niż gdziekolwiek na świecie, przez prasę.

Prasa ta zajmuje się żywo bezpośrednimi praktycznymi skutkami rokowań z Szalk Burgherem, Lnkasem, Mayerem, Reitzem, Jacobim, Kroghem i Vanderveldem, których oficjalnie niemal uważa się za przedstawicieli „rządu transwaalskiego". — Uznaje się więc niejako „rząd transwaalski" choć niedawno jeszcze temu, według Chamberlaine'a, byli to tylko „bandyci", później zaś „generałowie w polu", z którymi ewentualnie nie ma możliwości porozumienia się. Oczywiście, że o rokowaniach z dyplomatami boerskimi nic pozytywnego nie wiadomo, pisma zaś angielskie wysilają się, aby delegatów boerskich przedstawić jak najpokorniejszymi; mówi się nawet o ogólnem poddaniu, co nie odpowiada rzeczywistym faktom. Środkowym punktem dyskusji jest to obecnie, czy nastąpi zawieszenie broni, czy też nie; jedna strona utrzymuje, że tak, druga temu przeczy.

O samych zasadach rokowań mówią, że Anglja ma wznowić warunki swe, jakie podała w dniu 1 lutego 1901 r. Warunki te odrzucił swego czasu generał Botha i dzisiaj podobno nie są one także do przyjęcia. Są tam mianowicie dwa punkty: Wyłączenie Afrykanderów z pod amnestji i ustanowienie sir Alfreda Milnera administratorem kolonij Transwaalu i Oranje. Na pierwsze nie mogą się Boerzy zgodzić, wyglądałoby to bowiem na zdradę wiernych sojuszników; co się tyczy drugiego, to Milner jest u Boerów więcej znienawidzony, niż nieboszczyk Cecil Rhodes, a nawet sam Joe Chamberlain. Czy Auglja od tych dwóch żądań odstąpi, nie wiadomo. Być może, że wpłynie na to zaufany przyjaciel króla Wolseley i Milner padnie ofiarą. Do amnestji Afrykanderów nadarza się doskonały pretekst — koronacja Edwarda VII. Rozchodziłoby się już tylko o większe lub mniejsze przyznanie niepodległości obu republikom południowo-afrykańskim.

Oczywiście, że dopiero po przybyciu na miejsce delegatów boerskich i za porozumieniem się z tymi generałami, którzy stoją pod bronią, będzie można mieć pewniejsze wiadomości o tem, czy jest nadzieja zawarcia pokoju, czy jej nie ma. Pora jednak obecna nadaje się najlepiej do tego, aby raz koniec położyć morderczej wojnie, jakiej nie wiele przykładów znajduje się w historji świata. Za dni kilka rozstrzygnie się sprawa, czy wojna pójdzie dalej na śmierć i życie, do ostateczności, czy też, na razie przynajmniej, król Edward zrzeknie się tytułu „pana Transwaalu i Oranji" — a poprzestanie na tytule protektora...

Ze sfer ruskich.

(*Konferencja w sprawie nauki języka ruskiego. — Wiec kobiet ruskich i ich wojenny manifest. — „Diło" w obronie ekskomunikowanego Ardana.*)

Za inicjatywą towarzystw ruskich: imienia Szewczenki i pedagogicznego, odbywały się we Lwowie przez całą środę konferencje umyślnie w tym celu zwołanej ankiety ruskiej, dla wyrażenia opinji o dotychczasowej nauce języka ruskiego w szkołach średnich. W naradach wzięli udział pp.: profesorowie wszechnicy Hruszewski, Kolessa i Studziński, dyrektorowie ruskich gimnazjów: Charkiewicz, Cegliński i Kalitowski, poseł Barwiński, oraz 26 nauczycieli języka ruskiego w gimnazjach lwowskich i prowincjonalnych. Sprawę referował prof. dr. Kopacz. Po wyczerpującej dyskusji ankieta wyraziła konieczną potrzebę zaprowadzenia nauki języka ruskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, we wszystkich średnich szkołach Galicji wschodniej; z wyjątkiem miast: Jarosławia, Nowego Sącza, Sanoka i Jasła, a to na równi z nauką polskiego języka. Gdy jednak, na mocy ustawy zasadniczej, nikogo nie można zmuszać do uczenia się drugiego języka krajowego, przeto konferencja obmyśliła projekt następujący:

Należy dokonać terytorjalnego podziału szkół średnich w Galicji, a zarazem zaprowadzić w szkołach o polskim języku wykładowym dwojaki plan naukowy, co do nauki języka ruskiego. Jeden z tych planów obowiązywałby Galicję zachodnią, a drugi wschodnią wraz z Sanokiem, N. Sączem, Jasłem i Jarosławiem. W części zachodniej nauka języka ruskiego powinna być nadobowiązkową, a noty z tego przedmiotu wpisywane w rubrykę nauk nadobowiązkowych, nie wpływałyby na ogólny postęp ucznia. — Natomiast we wszystkich gimnazjach Galicji wschodniej język ruski powinien być w z g l ę d n i e o b o w i ą z k o w y m i nota z niego decydowałaby o ogólnym postępie tak, jak z każdego innego, obowiązkowego przedmiotu.

Tow. im. Szewczenki i ruskie tow. pedagogiczne zakomunikują powyższe uchwały zarówno krajowej radzie szkolnej, jak i ministerstwu, z żądaniem, aby je uwzględniono przy układaniu nowego planu nauki języka ruskiego. Nadto uchwały te otrzymają wszyscy członkowie ankiety, którą rada szkolna krajowa zwoła jeszcze w bieżącem półroczu. Oprócz tego wszyscy Rusini, zasiadający w tej ankiecie, jak i ruscy członkowie rady szkolnej otrzymają wezwanie, ażeby z całą stanowczością bronili uchwalonych wyżej postulatów, względnie zaś, ażeby przeciw odmiennej uchwale założyli *votum separatum.* Że ów „terytorjalny podział" szkolnictwa ma być sprytnym zaczątkiem podziału administracyjno-politycznego — o tem oczywiście członkowie konferencji milczą bardzo dyskretnie.

W ostatnim czasie w szeregi działaczy politycznych coraz tłumniej wstępują ruskie panie. We wtorek, 25 bm., odbyły one w Stanisławowie już drugi z rzędu wiec publiczny, tym razem imponujący liczbą uczestniczek. Przybyło bowiem, jak donosi *Diło*, około 300 niewiast, nietylko z miasta i okolicy, ale i ze stron dalszych, nie wyłączając Lwowa. Przewodniczyła pani Ozarkiewiczowa z Sielca, a pierwszą kwestję obrad miał stanowić referat „o stanowisku kobiety". Że jednak odnośna referentka nie przybyła na zebranie, przeto zaniechano zastanawiania się na tą zawiłą sprawą, a natomiast dyskutowano o organizacji ruskich niewiast po miastach i siołach. Referentka, pna Malicka, wskazała na ruchliwą działalność Polek, „p o d k t ó r y c h w p ł y w e m g ł ó w n i e p o l o n i z u j ą s i ę ruskie miasta i sioła". Celem więc — rzekła — naszych usiłowań powinna być w a l k a z p o l o n i z a c j ą, organizacja kobiecego przemysłu, oświata włościanek itp. Zgodnie z wnioskami referentki, uchwalono wezwać kobiety ruskie do tworzenia organizacyj po miastach, oraz do szerzenia ich po wsiach wśród włościanek, robotnic i sług. Wiec zażąda od sejmu, ażeby zakładał szkoły rzemieślnicze dla dziewcząt, względnie dopuszczał kobiety do takich szkół męskich, postara się dalej wiec o własne wydawnictwo perjodyczne, na razie przynajmniej dla włościanek, opracuje memorjał o pracy organizacyjnej itd., itd.

W końcu panna Trusiewiczówna referowała sprawę ruskiej wszechnicy i zgodnie z jej wnioskiem uchwalono dwie rezolucje: 1. wezwanie do rządu, iżby jak najrychlej założył uniwersytet ruski, oraz 2. wezwanie do Rusinek, ażeby na razie rozwinęły agitację, celem założenia uniwersytetu prywatnego.

To już, doprawdy, nie żarty. Było dotychczas dość kłopotu z borytelami; obecnie zapowiada się nowy — z borytelkami!

O ekskomunice gr. kat. księdza Jana Ardana, parocha w Olyphant w Ameryce, donieśliśmy już w porannem wydaniu z dnia 26 b. m. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy z nr. 280 buffalowskiego *Polaka w Ameryce* z dnia 12 b. m., oraz dodaliśmy uwagę *Hałyczanina* (który jedyny z pism ruskich wiadomość tę zamieścił), że ów Ardan pochwalał swego czasu w swej *Swobodzie* zamach Czolgosza. Fakt naprawdę znamienny, że notatką tą uczuło się dotkniętem... *Diło.* Na czele kroniki w wydaniu z dnia 26 b. m. dziwi się ono, iż pomiędzy *Hałyczaninem* a *Dzien. Polskim* jest pewna wspólność (?!). „Każdą napaść, o s z c z e r s t w o i k ł a m s t w o", napisane przez *Hałyczanina* — pisze *Diło* — powtarza natychmiast prasa polska. Jako przykład tego „oszczerstwa" wymienia organ ukraińskich radykałów okoliczność, że *Dziennik* za *Hałyczaninem* powtórzył „łgarstwo" o ekskomunice Ardana i uwagi o jego pochwałach anarchizmu. Radzimy przedewszystkiem redakcji *Diła*, ażeby przeczytała sobie powołany wyżej numer *Polaka* w *Ameryce*, z którego wiadomość o Ardanie zaczerpnęliśmy. Co do uwag o anarchiźmie, to wczorajszy *Hałyczanin* przytacza całe ustępy z wydawanej przez Ardana *Swobody*, w których tenże twierdzi, że anarchiści mają zupełną rację, gdy mordują przeciwników politycznych i dziwi się, dlaczego wszyscy przeciw nim tak niesłusznie powstają.

To wystąpienie *Diła* w obronie Ardana jest, bądź co bądź, objawem bardzo znamiennym, rzuca bowiem pewne światło na właściwe tendencje „ukraińskich" chwatów...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 27 marca.

(*fr.*) Zagraniczne giełdy odczuwają chwilami pewne zaniepokojenie. Mianowicie firmament polityczny nie wydaje się im całkiem pogodnym, lecz dostrzegają one na nim chmurki, które mogą spowodować burzę. Chmurki te zbierają się znów na dalekim Wschodzie. W dopiero co uspokojonych jako tako Chinach, zaczyna znów ponawiać się ruch bokserów, co psuje dobry humor sferom giełdowym w Europie, najbardziej zaś popsuły go im ostatnie rewelacje dotyczące sojuszu francusko-rosyjskiego, z których wynika, że sojusz ten obliczony jest nietylko na kooperację Francji i Rosji w razie potrzeby w Europie, ale także i w innych częściach świata, przedewszystkiem, oczywiście, w Chinach. To rozszerzenie sojuszu nie jest po myśli sfer giełdowych, to też, jakkolwiek nie ma na razie żadnego powodu do obaw, wszelako mimo to nie dowierzają one zupełnie sytuacji politycznej i nie uważają jej za taką, któraby wykluczała wszelką ewentualność konfliktów. Nasza giełda jednak zajmuje obecnie stanowisko wyjątkowe, nie podziela ona obaw politycznych, wielka polityka światowa jakby nie istniała dla niej obecnie, a wszystkie jej nadzieje i rachuby obracają się w ciasnem kółku lokalnych spraw naszej monarchji i nie wybiegają poza najbliższe tygodnie.

Konwersja węgierska, która już uchwalona została przez komisję finansową sejmu węgierskiego, zapewne zaraz po świętach wejdzie w stadjum wykonania. Będzie ona miała między innemi także i z tego powodu doniosłe znaczenie, że będzie niejako probierzem zaufania, jakie międzynarodowy kapitał żywi do nowej waluty austro-węgierskiej. Nowa renta węgierska opiewać będzie bowiem na walutę koronową, a skonwertowane być mają niektóre stare długi węgierskie, opiewające na złoto. Owóż zobaczymy, czy posiadacze tych starych walorów złotych wymieniają je bez wahania na nowe i pokażą przez to, że uznają naszą nową walutę za złotą i wierzą w rychłe podjęcie przez państwo wypłat w monecie brzęczącej. Dotychczasowy bowiem charakter waluty koronowej jest do pewnego stopnia przejściowy, a ustawa bardzo ostrożnie się o niej wyraża. Tylko w jednem miejscu ustawy, którą wprowadzono regulację waluty w Austro-Węgrzech, a mianowicie w paragrafie pierwszym, powiedziano, że „waluta koronowa jest walutą złotą, której jednostką jest korona" — zresztą w całej ustawie nie użyto już ani razu więcej określenia waluty koronowej, jako złotej. W komisji sejmu węgierskiego zwrócił opozycyjny poseł Bartha uwagę na ten niezbyt pewny charakter nowej waluty i radził, ażeby z konwersją zaczekano aż do chwili, gdy państwo rozpocznie wypłaty gotówką i waluta nowa będzie już całkiem na pewno złotą, — ale oczywiście przegłosowano go. Minister finansów Lukacs wystąpił bardzo gorąco w obronie naszej korony, dowodząc, że chociaż nie rozpoczęliśmy jeszcze wypłat w monecie brzęczącej, ale już mamy faktycznie walutę złotą i to bardzo dobrą, bo noty nasze mają lepsze pokrycie, niż innych państw europejskich, więc nie ma na co czekać. Zdaniem p. Lukacsa konwersja nie tylko nie zaszkodzi sfinalizowaniu regulacji waluty, lecz właśnie ułatwi je, bo wzmocni zaufanie całej Europy do naszej waluty. Skoro najpotężniejsza grupa bankierska w Europie, t. j. grupa Rotszyldowska przyjmuje ją za dobrą i obejmuje pół miljarda nowej renty na własne ryzyko, to i dla drobniejszych kapitalistów musi ona być dobrą.

Z niezałatwionych jeszcze przez radę państwa rozdziałów budżetu, największe zainteresowanie sfer giełdowych budzi spodziewana debata nad budżetem ministerstwa kolei żelaznych. Przy tej debacie bowiem będzie musiał rząd zająć jasne stanowisko w kwestji upaństwowienia i powiedzieć otwarcie, czy zamyśla przystąpić do zakupna kolei prywatnych, kiedy i pod jakimi warunkami. Spekulanci giełdowi będą zatem wiedzieli, czego się trzymać i czy nadzieje ich na rychłe upaństwowienie kolei czeskich mają jakie realne podstawy.

W tutejszym związku przemysłowców miał tymi dniami bardzo zajmujący odczyt radca legacyjny Rosthorn, ten sam, który w zastępstwie nieobecnego posła br. Czikarosza, kierował poselstwem austro-węgierskiem w Pekinie, podczas krwawych zaburzeń roku 1900 i wytrzymał owo pamiętne oblężenie. W odczycie swoim omawiał p. Rosthorn możność nawiązania ściślejszych stosunków handlowych między naszą monarchją a Chinami i wykazywał, że eksport nasz do Chin mógłby być kilkakrotnie większy, gdyby tylko nasi kupcy i fabrykanci mieli nieco więcej ducha przedsiębiorczego. Jako najbardziej nadające się do eksportu do Chin artykuły wymienił p. Rosthorn wino, piwo, wody mineralne, cukier, konserwy, naczyni emaljowane, szpilki, guziki i t. p. Także meble z giętego drzewa mogłyby mieć u zamożniejszych Chińczyków znaczny odbyt, to samo lampy, zegary, zwierciadła itp. Najważniejszą rzeczą jednak jest mieć dobrych agentów z pomiędzy ludności miejscowej. Natomiast wysyłanie t. z. „reisenderów" z próbkami na nic się nie przyda. W Szangaju i innych miastach znajdzie się podostatkiem inteligentnych Chińczyków, którzy za dobrą prowizją gotowi są podjąć się pośrednictwa w zbyciu nowych artykułów.

Z Rzymu.

(*Od naszego specjalnego korespondenta*).

Rzym 25 marca.

(*Napływ polskich gości. — Ks. arcybiskup Bilczewski. — Rodziny polskie. — Zmowy robotników rolnych. — Tajemnicza kradzież w Watykanie*).

(*Am.*). Z okazji papieskiego jubileuszu napływ gości do Rzymu wzrasta z dniem każdym, a mowę polską słyszysz coraz częściej na ulicach i w lokalach publicznych. Jest-bo też w tej chwili mnóstwo Polaków w wiecznem mieście, którzy przybyli, aby spędzić święta Wielkiejnocy w stolicy Piotrowej. Do dnia dzisiejszego bawił tutaj arcybiskup lwowski, ks. Bilczewski ze swym kapelanem, ks. dr. Warszylewiczem. Mieszkali oni wraz z ks. arcybiskupem Pawlikowskim w kolegjum polskiem. Dzisiaj ks. Bilczewski udaje się na południe, do Amalfji, gdzie przepędzi święta, a 10 kwietnia powróci do Rzymu, by się przedstawić Ojcu św. i uzyskać posłuchanie. Ks. arcybiskup pozostani tu aż do przybycia pielgrzymki polskiej. — Wśród innych Polaków przeważają goście z pod rosyjskiego zaboru i z Poznańskiego, ale nie brak i przedstawicieli Galicji. Jest więc hr. Roman Drohojowski, który nabył pod Rzymem majątek od hr. Heleny Mierowej, hr. Ludwikowa Krasińska, pp. Wołodkowiczowie, Dachowscy, hr. Władz. Skórzewski, Aleksander Mańkowski, tenor Myszuga, pni M. Zakrzewska, pp. Szwejkowscy, ks. Jerzowa Radziwiłłowa z córką, T. Michałowski z Kijowa, ks. Maciejowie Radziwiłłowie, pp. Wład. Gawrońscy, hr. Biepingowie z Litwy, pani Jodko z Podola, pp. K. Malinowscy, Złotnicki, br. Graeve i w. i.

Z nadchodzącą wiosną ruszyła się znowu i szerzy gwałtownie agitacja socjalistyczna, a to zwłaszcza wśród wiejskiego ludu. Koło Rovigo, Ferrary, Bolonji, Modeny, Mantui, Novary, Vercelli, jednem słowem, w północnych Włoszech wre i kipi wśród chłopów i służby folwarcznej, za zmową i porzuceniem roboty folwarcznej. Wszędzie, gdzie padł posiew socjalistyczny, organizują się ligi i federacje robotników rolnych. Właściciele ziemscy i dzierżawcy patrzą z trwogą na ten ruch, który przybiera niebywałe rozmiary. Lud jest tak podburzony, że nie ma umowy, którąby ze strony robotników była dotrzymaną i niemożliwa zgoda pomiędzy właścicielem majątku a robotnikiem! Wszyscy strejkujący należą do związku i rozkazów jego słuchają ślepo, nie pytając zgoła o cel swego postępowania. Liga zaś co chwila inne stawia warunki. Tak np. w okolicach Vercelli i koło Bolonji, gdzie kwitnie na wielką skalę uprawa lnu i konopi, liga zażądała, ażeby właściciele zaniechali tej uprawy, a wzięli się do kukurydzy, gdyż uprawa jej jest lżejszą dla robotnika! Wobec tego łatwo pojąć położenie, w jakiem znajdują się właściciele majątków. Rząd wprawdzie wysłał swoich komisarzy, ażeby pośredniczyli w doprowadzeniu do ugody i zapobiegali zaburzeniom, ale niewiele z tej strony można oczekiwać, gdy się zważy, że sam minister spraw wewnętrznych, p. Giolitti, oświadczył, że ten ruch chłopski jest ruchem „czysto ekonomicznym," a przeto rząd pozostanie wobec

---

(52)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

— Waleczny, prawy — mówił hetman — a względom waćpanny polecić się przezemnie prosił. Zacny ród, a żeś waćpanna mu nie krzywa — wiem o tem!... Hm! — mruknął — pewnym był, że serce twoje, panno Halszko, zaprószył ten kawaler.

— Nie — nie, panie wuju!... — odpowiedziała Halszka.

— Skąd ona takiego rozumu nabrała? — szepnął do siebie Jasinowski.

Rozmowie tej przysłuchiwał się Jerzyk. Pytania hetmana napełniały go trwogą, odpowiedzi Halszki miały słodycz balsamu i dziwne sny rozbudzały w sercu młodzieńca.

— Rozkaż — szeptał — a i ja w oczy Krwawemu Mieczowi skoczę i miłowanie twoje krwią własną okupię!...

Halszka odpowiadała na pytania hetmana, zadając gwałt prawdzie. Im coraz dalej Plichta usuwał się od niej, tem miłowała go więcej, lecz już do onej miłości przyznać się dziś nie chciała, choć słowa hetmańskie przyprawiły ją o zawrót głowy, choć słaby promyk nadziei w jej sercu rozbudziły, bo Plichta myślał o niej, mówił o niej i słowa pamięci przesłać kazał. Ale listy do Admy pisane, to ślubowanie jej?...

— Marychno!... — jeżeli mnie oszukują?... — zawołała, gdy sama jedna w pokoju z Marychną się znalazła.

I nie wiedziała sama, gdzie prawda — prawdą tylko był ból, było cierpienie i łzy zalewające jej oczy.

Słowa Halszki, wyrzekającej się miłości do rotmistrza, a powtórzone przez Jasinowskiego Admie, zdziwiły, lecz i uradowały zarazem Mitrasównę. Czarne oczy pięknej kobiety błysnęły, a lica żywym oblały się rumieńcem.

— Miłą mi waćpan przynosisz wiadomość — odezwała się. — Więc panna Halszka wyrzekła się miłowania?..

— Tak to jakoś wypada - odpowiedział Jasinowski.

— Waćpan musiałeś jej wspomnieć o mnie? — z jakąś pewnością siebie dodała.

— O tem jeno, że wam pan rotmistrz ślubował.

— I to ją zraziło... a!

Zaśmiała się.

— Dziwne miłowanie jest niewiast waszych — odezwała się po chwili, ramionami wzruszając. To, coby we mnie rozpaliło krew — na nie wpływa jako strumień wody zimnej; to, co by wzmogło we mnie pożądanie — ostudza je i na bok usuwa. Ta wasza panna Halszka nie umie miłować, ale tem lepiej — dla niej.

— I dla mnie — szepnął Jasinowski.

— Czy czasami wy nie macie się do niej?

Pan Symforjan łeb potarł.

— Przyznam się waćpannie — rzekł po chwili — że niby tak!

Adme z przymrużonemi oczyma, z nawpół drwiącym uśmiechem patrzyła na Jasinowskiego. Nie wiedzieć dlaczego w myśli jej stanął owoc granatu, który łupinę twardą a pogiętą ma, barwy złoto żółtej jest, gdzie niegdzie buraczanymi jeno rumieńcami poplamiony. Pan Symforjan wydał się jej do tego owocu podobny, a był i słodkawo-nudny, jak on. Lecz rada była, że się wypowiedział przed nią; mogli teraz z uczuciami swojemi nie ukrywać się, tembardziej, że Mitras, odurzony wonnym dymem nargili, zajęty obrachunkiem rosnącego wciąż bogactwa, na poły czuwał, na poły drzemał, kiwając się na swojej tureckiej otomanie. Wreszcie wypuścił ogromny kłąb dymu i oczy do góry podniósł.

— Miljon!... — szepnął.

I już tak w błogiem zachwyceniu pozostał.

Adme nie spuszczała oczu z Jasinowskiego.

— Dobrana z was będzie para — wycedziła przez zęby. — Wam czas trochę krew zmroził, pannie Halszce natura poskąpiła ognia. Nie oparzycie się...

Jasinowski obruszył się.

— No, nie tak bardzo, jako się to wam widzi, ugryzł mnie czas.

— Dobijajcie targu — ciągnęła Adme — bo dopóki panna Halszka kornetu na głowę nie weźmie, ja spokojna nie będę.

— Jako i ja, dopóki wy Plichty nie ułapicie.

— Kostek... — szepnęła Adme, zapadając w półsenne marzenie.

Pochyliła się w tył nieco, uśmiech rozkoszny do ust jej przytulił się, pierś silnie zaczęła falować, ciemna zasłona rzęs opuściła się na oczy, a serce w rytm marzeniom zaczęło uderzać, marzeniom z płomieni i ognia wydmuchniętym. Jasinowski siedział, oddalony o krok od niej, a czuł ciepło jej ciała, palący oddech ust, żar krwi. Powoli pot zaczął mu z czoła ociekać, a w gębie się pełno zrobiło; doznał lekkiego zawrotu głowy.

Nagle Adme drgnęła i obudziła się.

— Fu! — dmuchnął Jasinowski przychodząc także do siebie.

Mitrasówna spojrzała na pana Symforjana. Czerwony był, jak księżyc o wschodzie. Zmarszczyła brew, ale wnet przez usta jej przebiegł uśmiech zadowolenia. Podniosła się, to samo Jasinowski uczynił.

— Czy Kostek może mnie nie miłować? — spytała.

— Niech go Tatar ubije — głupi jest! — zawołał pan Symforjan.

W tem odezwała się kołatka u wrót domostwa Mitrasowego.

— Pst! — szepnęła Adme. — Co to za gość o tak spóźnionej godzinie do wrót się dobija?

Kołatanie się powtórzyło raz, drugi i trzeci.

— Może ogień!...

Podbiegła do okna.

W komnatach było cicho, na dworze cicho; płomień lampy, w alabastrowej kuli ukryty, drgał lekko i migotał w złoceniach ścian. Wśród ciszy, nieprzerywanej szelestem żadnym, głos młotka rozchodził się złowieszczo, niecierpliwa dłoń czyjaś uderzała coraz gwałtowniej, coraz potężniej, jakby liczyła się z każdą minutą, z każdą sekundą dnia.

— Jezus, Marja! — szepnęła Adme. — Oby nie jaka zła wieść!...

Cień biały okrył twarz przed chwilą rozpłomienioną, a oczy niepokojem spojrzały.

Kołatanie się wzmogło.

— Jarucha śpi, a tam ktoś gwałt podnosi!... — szepnęła.

Lecz oto wrzeciądze opadły i słychać było zgrzyt przykry wrót otwierających się. Na brukowanym dziedzińcu zadudnił tentent kopyt.

— Kostek! — krzyknęła Adme.

I jak szalona wyleciała z pokoju, przebiegła jedną, drugą komnatę i ku schodom się rzuciła. Serce jej biło mocno, w piersi brakło tchu.

Drzwi wchodowe otwarły się...

Jakaś mała, potworna postać wtoczyła się do sieni, a dojrzawszy Admę, ze schodów zbiegającą, skoczyła ku niej i do stóp jej przypadła.

Był to Gil-Gulla.

— To ty? to ty?... z powrotem — już?...

— Ja, pani!... — wybełkotał karzeł piersią zdyszaną.

— Sam?... — spytała Adme.

— Sam — i ledwo żyw. Alem gnał do was jak wiatr.

— Pan twój?

— W Kantemira ręku... ratujcie!...

I nic już mówić nie mógł.

W twarzy karła znać było zmęczenie śmiertelne; widać, że nie spał dni całe i noce, że żywił się jako ptak niebieski się żywi, że gnał od pobojowiska strachem wielkim pędzony, nie po to, by wieść zabójczą przynieść, lecz po to, by ratunku poszukać. Oczy zapadłe miał, twarz wychudłą; te oczy i twarz, oprócz wołania pomocy, mówiły jeszcze:

— Jeść — jeść — jeść!...

Ciąg dalszy nastąpi.

niego neutralnym i strzedz tylko będzie porządku publicznego.

Trybunał sądowy rzymski rozpatrywał w tych dniach sprawę, która mogła była stać się sensacyjną, gdyby nie okoliczność, że otoczono ją ścisłą tajemnicą. Jeszcze w r. 1900 dokonano w Watykanie kradzieży przez włamanie się do kasy ogniotrwałej, pozostającej pod nadzorem mrg. Coutini-Riccardi. Skradziono 402 tysiące lirów. Po niejakim czasie część walorów została znalezioną w Genui, gdzie je sprzedano. Tym sposobem Watykan odzyskał 127.000 lirów. Obecnie sądzono sprawców kradzieży. Trybunał skazał wprawdzie niejakiego Franciszka Scotto, Genueńczyka, na 8 lat więzienia i tem samem jego uznał sprawcą zbrodni, ale wyrok ten wywołał w Watykanie zdziwienie. Nikt tam bowiem owego Scotto nigdy nie widział i człowiek taki tam nie służył. Dowiedziano się tylko, że był w Rzymie jakiś Franciszek Scotto, ale dawno już wyjechał z Włoch i niewiadomo, gdzie się obraca. Dość, że cała sprawa przedstawia się tajemniczo.

Mały fejleton.

Ciasto wypieku domowego.

Dzień wczorajszy był jednym z najokropniejszych w mojem życiu.

Już wczesnym rankiem obudziło mię konwulsyjne szarpanie czyichś rąk za moje nogi.

Żona, jak zawsze, słodka i uśmiechnięta, po zmąceniu mi snu, rzekła uprzejmie:

— Mój drogi, wstań, ubierz się i idź na miasto.

Spojrzałem w okno. Deszcz lał jak z cebra, termometr wskazywał obniżenie się temperatury.

— W taką pogodę?

Usłyszałem odpowiedź:

— To weź parasol.

— A herbata?

— Napijesz się w cukierni.

W poczuciu wyrządzonej mi niesprawiedliwości, ukryłem się pod kołdrą aż po uszy i w naiwności mego ducha myślałem, że znajduję się w położeniu armji, która znalazła kryjówkę w twierdzy niezdobytej.

— Bo to, uważasz, święta zbliżają się i trzeba wytrzepać pościel.

Oznajmiłem, że do rzeczy, za któremi przepadam, należy i pościel nietrzepana.

Wtedy żona rozkazała słudze, dziewce nadzwyczaj barczystej i silnej:

— Weź Andziu trzcinę i trzep kołdrę na panu.

Za piątem uderzeniem wstałem i ubrałem się.

Żona odzyskała wrodzoną sobie uprzejmość.

— Możesz powrócić dopiero przed wieczorem. W domu nie będzie obiadu, ponieważ piekę ciasto.

W dniu tym, za włóczęgę bezcelową po mieście byłem kilkakrotnie nagabany przez służbę bezpieczeństwa.

Włócząc się po ulicach wilgotnych, popadłem w bole reumatyczne.

Przeziębiony i zgłodniały, stałem na rynku wpatrzony w tarczę zegara ratuszowego, a gdy nadeszła godzina wyzwolenia, pobiegłem do domu, który przez czas mojej nieobecności, zdążył zamienić się w piekło.

W gnieździe mojem zagościła furja w sąsiedztwie przygnębienia.

Już w przedpokoju uprzedziła mnie sługa. Stąpając na palcach, jak przy łożu konającego, przyłożyła dwa palce lewej ręki do ust:

— Pst! Niech pan albo wyjdzie z domu, albo co?

Szepnąłem i ja wargami zbladłemi:

— A więc stało się?

— I jak jeszcze, proszę pana! Służyłam u rozmaitych pań i widziałam rozmaite zakalce, ale coś podobnego...

— Placki?

— Z plackami jeszcze pół biedy; zupełnie spaliły się i można było przynajmniej, zmięszane z popiołem, wyrzucić na śmietnik. Ale baby! Stróż powiedział, że jeżeli będę taką gliną śmietnik zaśmiecała, to odda sprawę do sądu.

Z sercem ściśniętem wszedłem do pokoju w tej pewności, że zastanę żonę pogrążoną we łzach i wyrywającą sobie palce u rąk ze stawów.

W rzeczywistości oczy miała suche jak u osób, którym rozpacz odebrała możność płakania.

Rzekła głosem suchym, który mi odebrał wszelkie nadzieje:

— To trudno, musiało się raz skończyć. Zrozumiesz pan, że pożycie nasze wspólne jest nadal niemożliwem. Ale byłam naiwnem, głęboko wierzącem dzieckiem. Byłam na wszystko głuchą i na wszystko ślepą. Osoby doświadczone mówiły mi, uprzedzały, przekowywały... To trudno. Przyszła nareszcie chwila rozwagi. Ujrzałam przed sobą przepaść... Ale nie mam żalu do nikogo...

W tem miejscu przerwałem:

— Wiesz co? Uprośćmy tę sprawę, rzeczywiście zawikłaną i ciemną.

Ty sobie mów, a ja tymczasem pójdę i zamówię ciasta w cukierni.

KRONIKA.

Lwów 28 marca

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 7 R. Pochmurno

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Paulinów w Warszawie, odbędzie się w dniu 1 kwietnia rb. ślub p. Stanisława Boguckiego, artysty teatrów rządowych warszawskich, z p. Różą Rapacką.

Święcone. Pp. Malachowscy przyjmować będą w niedzielę, w pierwszy dzień Świąt wielkanocnych, począwszy od godziny 1 w południe.

Radca dworu, dyrektor kolei państwowych, p. L. Wierzbicki wraz z małżonką przyjmują na święcone w niedzielę o godzinie 12 w południe.

Wspólne święcone w „Skale" lwowskiej, odbędzie się w przewodnią niedzielę, 6 kwietnia rb. o godzinie 11½ w południe, na które dyrekcja zaprasza wszystkich członków.

Chór „Skały" śpiewać będzie w niedzielę, 30 bm. o godzinie 10 podczas sumy w kościele św. Magdaleny.

Konkurs. Dyrekcja Filharmonji lwowskiej ogłasza konkurs na 60 posad muzykantów do swej orkiestry, reflektując tylko na siły pierwszorzędne. Zgłoszenia pisemne należy wnosić na ręce dyrektora p. Ludwika Hellera, najpóźniej do dnia 30 kwietnia br. Z dniem otwarcia Filharmonji będzie staraniem dyrekcji utworzyć fundusz emerytalny dla zapewnienia bytu członkom orkiestry.

Krynica miastem. Projekt ustawy, zaliczającej miejsce klimatyczne Krynica, do rzędu miast. poddanych ustawie krajowej z r. 1896, przyjdzie pod obrady na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu.

Przyjęcie do szkół kadeckich. Z początkiem roku szkolnego 1902/3, przyjęci będą uczniowie do szkół kadeckich, a to: Na I. rok szkół kadeckich dla piechoty we Wiedniu, Budapeszcie i Pradze po 90; na I. rok szkół kadeckich dla piechoty w Karlstadt, Königsfeld, na Morawie, w Łobzowie pod Krakowem, Hermanstadt, Tryeście, Marburgu, Libenau pod Gracem, Preszburgu, Insbruku, Temeszwarze, Kamienitz pod Piotrowaradynem, Strass koło Marburga i we Lwowie po 30 do 50; na I. rok szkoły kadeckiej dla artylerji 150; na I rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50; na I. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50. Do wyższych klas tych szkół przyjęci będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc. Przyjęcie na 4 rok, a do kadeckiej szkoły dla artylerji i pionierów także na 3 rok, nie jest dopuszczalne.

Podania o przyjęcie wnieść należy najpóźniej do 15 sierpnia br., wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej dla piechoty, względnie do właściwej komendy szkoły kadeckiej dla kawalerji, artylerji i pionierów. Podania niezaopatrzone w przepisane dokumenta lub później wniesione, nie będą uwzględnione.

Bliższe postanowienia, co do warunków przyjęcia do szkół kadeckich zawarte są w przepisach o przyjmowaniu aspirantów do tych szkół, które, jakoteż i pojedyncze egzemplarze konkursu nabyć można w nadwornej i państwowej drukarni lub w nadwornej księgarni L. W. Seidla i syna we Wiedniu.

Polowanie na złodzieja. Ubiegłej nocy, jeden ze spóźnionych przechodniów idąc ulicą Akademicką zauważył, że żaluzje żelazne sklepu p. Bodnara są niezamknięte i uwiadomił o tem spotkanego wkrótce potem policyjnego agenta. Była godzina druga po północy. Agent, przybrawszy sobie do pomocy dwu policyjnych żołnierzy udał się bezzwłocznie na miejsce i ujrzawszy naprawdę drzwi niedomknięte, pod wpływem właściwego sobie sprytu zadecydował, że wewnątrz znajduje się złodziej, którego koniecznie aresztować należy. W tym celu, jednego żołnierza ustawił na ulicy przed kamienicą, a drugiemu wyciągnąć kazał szablę z pochwy i wejść do sklepu. Za walecznym żołnierzem z szablą, szedł z tyłu sprytny ajent z latarką i rewolwerem w ręku. Sklep był pusty, złodziej skrył się gdzieś widocznie w zakamarku, poczęto więc przetrząsać kąty. Wtem zaszeleściało coś pod ladą. Ani chybi, tam się on ukrywa! Obaj policmeni spojrzeli na siebie, waleczny żołnierz ścisnął w dłoni silniej szablę, sprytny agent rewolwer i... wśród ciszy nocnej z ust „sprytnego", wyszły sakramentalne: „Aresztuję cię w imieniu prawa, wychodź z pod lady". Z pod lady nie wylazł jednak nikt. Policmeni popatrzyli znowu milcząc na siebie, wreszcie „waleczny" krzyknął: „Walazuj, kiedy pan komisarz każe, ja ciebie wim!" — i uderzył przytem o ladę płazem swej szabli. W tej chwili stało się coś niespodziewanego. Zamiast złodzieja, wyskoczył z kąta wystraszony tłusty kot sklepowy, w dwu susach przez sklep mignął i zniknął w drugim pokoju. „Sprytni" i „waleczni" nie zrażeni nieudałem aresztowaniem, przetrzęśli sklep cały i piwnice, prócz kota jednak, który z uporem właściwym swej rasie świecąc oczyma po kątach, urągał władzy, żywej duszy nie znaleziono. Pokazało się, że p. Bodnar, pod wpływem zmęczenia wskutek zwiększonego ruchu przedświątecznego, odjeżdżając do domu, zapomniał sklep zamknąć.

Zapomniana ulica. Piszą nam: Największa i najpiękniejsza we Lwowie ulica, mianowicie ulica Leona Sapiehy, wypadła snać z pamięci lwowskiego magistratu skoro od niepamiętnych czasów, ręka magistrackiego robotnika jej nie tknęła. A stan jej jest wprost opłakany, ulice Jaryczowa i Kulikowa stoją wyżej o niebo całe. Jakby na urągowisko, błyskawiczne latarnie gazowe, oświecają bezdenne błota, gromadzone troskliwie wzdłuż ulicy, w miejscu na trotoar przeznaczonem. Po jednej stronie ulicy, położono dla 20.000 ludzi, którzy tędy przechodzą, podwójny szereg płytek trotoarowych, które niby imitować mają chodnik, po drugiej stronie ulicy natomiast, brak i tego, po lada też deszczyku, brnąć trzeba w lepkim, bezdennym czarnoziemie. W miejskim składzie leżą stosy całe kamienia, setki par rąk czekają pracy, dobrzeby więc było, gdyby przy sposobności rozpoczęcia wiosennych robót, w magistracie i o naszej ulicy pomyślano.

Żołdacy hakatyzmu w Galicji. Oferty kupców i przemysłowców z Prus, odsyła się u nas napowrót z dopiskiem „Wrześnie", niektórzy też tamtejsi fabrykanci poszli po rozum do głowy i w celu utrzymania i nadal handlowych stosunków korespondują po polsku i wysyłają Polaków, jako agentów podróżujących. Prusacy więc sami uznają, że mamy prawo żądać polskiego języka w stosunkach handlowych. Niestety, u nas w kraju, znajdują się ciągle jeszcze do tego stopnia bezczelne jednostki, że sięgają po nasze pieniądze za pomocą ofert i cyrkularzów w języku niemieckim. Że nie są to wypadki odosobnione, dowodem to, że w ciągu trzech dni ostatnich, nadesłano nam z różnych stron kraju trzy takie niemieckie cyrkularze. I tak, pierwszym w tym szeregu jest pan Henryk (?) Schapira ze Lwowa, polecający „achtungsvoll" wyłącznie tylko w języku niemieckim drukowanym cyrkularzu „Bleiplomben für Mühlen und Plombenzangen". Tak samo po niemiecku oferuje „Jacob Lichtblau Kerzen Fabrik in Tarnów", świece i mydło: „Abraham Lindenbaum in Krakau zaś uwiadamia kupców drukowanemi korespondentkami, że „mein Reisender Herr Isaak Seidband in nächsten Tagen wird Ihnen Muster vorlegen".

Jeżeli panów tych brzmienie polskiego słowa dławi, jak nazwać to, że w razie potrzeby, na poczekaniu, grać rolę polskich patrjotów są oni w stanie!

Rabunek na Stryjskiem. Wczoraj o godzinie pół do 9 wieczorem przejeżdżał ulicą Stryjską obok cmentarza, na wozie wyładowanym zakupionymi we Lwowie towarami kupiec z Rozdołu, Abraham Judas. Nagle wybiegło z parku, czy też z cmentarza czterech drabów, rzucili się na wóz, porwali dwa na samym wierzchu leżące worki napełnione cygarami i tytoniem, przerzucili je przez parkan, poczem sami tą samą drogą co worki dostali się na cmentarz i zniknęli między grobami.

Kronika policyjna. W nocy włamali się złodzieje do sklepiku z naftą Amalji Acht, przy ulicy Skrzyńskiego l. 18 i zabrali bańki z naftą i mydło wartości 80 koron. Podejrzany jest o to włamanie niejaki Lidner, którego Achtowa przed dwoma tygodniami obserwowała w chwili, kiedy brał miarę z dziurki od klucza w jej sklepowym zamku. — W warsztaci szewskim Poliwki, przy ulicy Gródeckiej l. 51, skradli wczoraj dwaj jacyś goście na szkodę majstra, jedną parę zelowanych butów i dwa buciki z lewej nogi. W ciągu ostatnich dni, jest to już czwary wypadek tego rodzaju kradzieży w szewskim warstacie.

O koncesjonowaniu biur telegraficznych Jak słychać, z powodu okólnika rządowego o koncesjonowanie na przyszłość biur telegraficznych i telefonicznych, wniesione będą zaraz na pierwszem posiedzeniu izby posłów po świętach dwie interpelacje o rządowem biurze korespondencyjnem, mianowicie z tego powodu, że biuro to nie posiada żadnej koncesji, a istnieje tylko na podstawie rozporządzenia ministerjalnego. Młodoczesi przygotowują nadto w tej sprawie wniosek nagłący.

Akcja przeciw Luegerowi. Posłowie do rady państwa i sejmu z Dolnej Austrji, należący do niemieckiego stronnictwa ludowego, odbyli we Wiedniu konferencję, na której uchwalili przy wyborach do sejmu dolno-austrjackiego, które odbędą się w jesieni, zwalczać stanowczo stronnictwo Luegera, któremu niemieckie stronnictwo ludowe szło dotychczas na rękę. Przy ostatnich wyborach do sejmu dolnoaustrjackiego stronnictwo to przyczyniło się w znacznej mierze do zwycięstwa antisemitów. W sejmie dolno austrjackim uzyskał Lueger większość tylko przy współudziale niemieckiego stronnictwa ludowego. Zwrot obecny uzasadniają posłowie tego stronnictwa tem, że stronnictwo Luegera stało się obecnie zupełnie klerykalnem. Niemieckie stronnictwo ludowe w Dolnej Austrji ustanowiło obecnie nowe kierownictwo, wybierając na kierowników posłów Kienmanna i Völkla. P. Kienmann ma się zająć agitacją wyborczą. Walka przytem wyborcza będzie nadzwyczaj ostra, gdyż i socjalni demokraci robią ogromne przygotowania.

Wiek powodem do rozwodu. Wiedeński wyższy sąd krajowy wydał w pewnym procesie rozwodowym ciekawe orzeczenie: Pewna para małżeńska wniosła do sądu podanie z żądaniem rozwiązania małżeństwa, z powodu znacznej różnicy wieku, mąż bowiem liczy 54 lat, a żona 29 lat. Obrońca małżeństwa sprzeciwił się rozwiązaniu małżeństwa, ponieważ różnica wieku nie jest jeszcze dostatecznym powodem do rozwodu. Sąd I instancji odrzucił też prośbę małżonków. Wyższy sąd krajowy rozstrzygnął jednak, że należy zezwolić na rozwód, motywując swoje orzeczenie w ten sposób, że między małżonkami, różniącymi się tak znacznie co do wieku, nie może istnieć harmonja.

Nowe pismo wiedeńskie. Od wczoraj poczęło wychodzić w Wiedniu dwa razy dziennie pismo pt. *Neue Zeitung*. Jako wydawca podpisuje nową gazetę I. Schnitzer.

Śnieg w marcu. Pasmo gór na Semeringu pokryło się śniegiem. W Wiedniu padał śnieg wczoraj także.

Fotografja go zdradziła. W Wiedniu zdarzył się w tych dniach ciekawy wielce wypadek. Do jednego z mieszkań na Wiedeniu zakradł się złodziej i zabrał znaczną gotówkę i banknoty. Tego samego dnia fotografować się miał cały personal restauracji, znajdującej się w tym samym domu. Gdy policja badała potem ślady zbrodnicze na miejscu, jeden z detektywów ujrzał przypadkiem owo zdjęcie fotograficzne, a na niem, za grupą właściwą, jednego z swych dawnych, dobrych znajomych, którego wizerunek jest uwieczniony w policyjnym albumie włamywaczy. Był to sprawca kradzieży, który, po dokonanym fakcie umykając, natrafił właśnie na chwilę fotografowania grupy i mimowolnie znalazł się na płycie fotograficznej. Odszukano go teraz i osadzono w więzieniu.

Dymisja Sipiagina. *Berliner Tageblatt* donosi, że wskutek krwawych rozruchów studentów kijowskich, przyszło do nieporozumień pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych Sipiaginem, który nie chciał przyjąć odpowiedzialności za te zajścia, a Dragomirowem, generał gubernatorem kijowskim. Między tymi dygnitarzami przyszło do bardzo ostrego konfliktu. Dragomirow poskarżył się carowi, który przyjął Sipiagina bardzo nieprzychylnie i obszedł się z nim niełaskawie. Sipiagin podał się do dymisji i otrzymał ją.

Dwóch fałszerzy pieniędzy aresztowała wczoraj policja w Gracu, z powodu doniesienia kochanki jednego z nich. Rewizja wykryła rozmaite przybory do fałszowania i nader udatne falsyfikaty.

Banicja studentów z Prus. Między wydalonymi z Charlottenburga akademikami, czterech pochodzi z Galicji: Orzechowski Stanisław, Śliwiński Wojciech, Drobner Bolesław i Gartner Rudolf.

Odnowienie katedry płockiej. Ks. Jerzy hr. Szembek, biskup płocki, wystosował do duchowieństwa djecezji płockiej odezwę w sprawie zbierania składek na odnowienie katedry w Płocku.

Uwięzieni w lodach. Na morzu Azowskiem olbrzymie masy lodu uwięziły 24 łodzi, w których znajdowało się 300 rybaków. Parowiec „Weliki" ocalił i zabrał z nich 180, reszta zniknęła bez śladu.

Śmierć Cecila Rhodesa. O ostatnich chwilach Rhodesa donoszą, że dopiero krótko przed śmiercią stracił przytomność. Znał on dokładnie swój stan i w ostatnich dniach stracił już zupełnie chęć do życia. W Kapstadzie panuje powszechna żałoba. Teatry są zamknięte. Rhodes przeznaczył bardzo znaczne sumy na cele dobroczynne. Londyńskie dzienniki poświęcają Rhodesowi olbrzymie artykuły, w których podnoszą jego wielkie zasługi. Nie zamilczają jednak, jego wielkich błędów, ale sądzą, że nie należy Rhodesa mierzyć zwykłą miarą. Ostatnie słowa Cecila Rhodesa miały być: „Za mało zdziałałem, Szkoda, byłbym jeszcze mógł wiele zrobić". Rhodes zostawił bardzo znaczny legat drowi Jamesonowi, którego też wyznaczył wykonawcą testamentu. Cecil Rhodes zostanie pochowany na górach Matopoo, na jego własne życzenie. Jest to owo miejsce, gdzie Rhodes miał sławną historyczną konferencję z przywódcami Matabelów, po uśmierzeniu ostatniego powstania.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26 marca 1902 godzina 7 rano notują: Petersburg + 1·7. Warszawa + 8·0. Stockholm 0·2. Hamburg + 4·2. Berlin + 4·0. Paryż + 1·3. Praga + 4·6. Wiedeń + 5·4. Tryjest + 9·0. Neapol + 12·4. Palermo + 15·6. Konstantynopol + 8·7. Ciśnienie powietrza podniosło się na zachodzie, spadło na wschodzie i waha się między 755 milimetrów w Galicji, 759 w Siedmiogrodzie a 762 w Vorarlbergu. Pogoda jest wogóle zmienna, w Alpach dżdżysta. Rozdział opadów nieregularny.

Z kraju.

Jaworów. (*Śmiertelny wypadek*). Sługa mieszczanina Stanisława Szczyrby, 63-letni Michał Brytan, wioząc z lasu drzewo, spadł przy wjeździe do Jaworowa z wozu na gościniec tak nieszczęśliwie, że na miejscu wyzionął duaha.

Stanisławów. (*Pojedynek*). We wtorek odbył się tu w koszarach artylerji pojedynek na pałasze, pomiędzy dwoma cywilnymi, p. T., auskultantem sądowym, a p. C., synem właściciela dóbr, znanym z biegłego władania bronią. Wyzywającym był p. T. Chodziło o obrazę słowną w miejscu publicznem. Rezultat pojedynku łatwy był do przewidzenia. Pan T. otrzymał głębokie cięcie przez głowę i piersi. Rana jest niebezpieczną i sięga aż do opłucnej. Stan ranionego budzi poważne obawy.

Charakterystycznem jest, że władze wojskowe, pomimo świeżo zaostrzonego zakazu ministerstwa wojny, pozwoliły na odbycie pojedynku w ubikacjach koszarowych osobom prywatnym, co bardziej, zignorowały zupełnie policję, która uwiadomiona wczas o mającym się odbyć pojedynku, starała się mu przeszkodzić. Inspektor policji miejskiej, p. Wojtasiewicz, udał się mianowicie w asystencji jednego wachmistrza i urzędnika cywilnego do koszar i zameldowawszy się, jak przepis każe, w braku oficera dyżurnego, podoficerowi, zażądał pomocy, celem udaremnienia spotkania pp. T. i C.

Podoficer dał inspektorowi policji żołnierza za przewodnika, a ten zaprowadził go do ubikacyj, gdzie pojedynek się odbywał. Na to nadszedł atoli kapitan i wzbronił po prostu inspektorowi spełnienia swojego obowiązku. Inspektor oświadczył, że ustąpi tylko przed przemocą, kapitan wezwał zatem pogotowie i przed tem dopiero inspektor z asystencją swoją skapitulował. Pan C. umknął przez tylne parkany, ranionego zaś p. T., po zaopatrzeniu i zaszyciu ran, odwieziono późnym wieczorem do domu w przebraniu oficerskiem.

Pan C. opuścił już Stanisławów. Prokuratorja państwa wdrożyła natychmiast w tej sprawie śledztwo.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Therna.** Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Diess's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler. La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów złożył p. S. Grzywieński z Tryjestu 40 h.

Zamiast wieńca na trumnę dla śp. Michała Borzęckiego, emer. sekretarza wyższego sądu krajowego, złożyła pozostała wdowa, Emilja Borzęcka, wraz z dziećmi i wnukami na rzecz ubogich pozostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w Brzeżanach, kwotę 50 koron, a to na ręce p. Marji Rojeckiej, przewodniczącej.

Zmarli:

We Lwowie zmarła Fryderyka z Kramerów Żołyńska, wdowa po inżynierze kolei Karola Ludwika w 63 r. życia.

W Przemyślu zmarła Helena Niemczyńska, żona adwokata kraj.

W Nicei zmarł M. Szymański, inspektor, akademji, oficer legji honorowej w 55 roku życia. Ś. p. Szymański, jako podporucznik, walcząc w roku 1870 w armji Loary i pod Boarbakim, otrzymał medal wojskowy. Powołany w roku 1871 do szkoły normalnej, wykładał po kolei w Grenobli, Saint-Etiénne i Marsylji. W roku 1883 odznaczył się przy zwalczaniu cholery i otrzymał order Legji honorowej. Zamianowany inspektorem akademji, przebywał kolejno na Korsyce, w Marsylji, w Algierze i w Nicei.

W Iwanczowie, dekanatu tarnopolskiego, zmarł ks. Łukasz Awdykowicz, gr. kat. proboszcz, w 88 roku życia.

W Brzeżanach zmarł Michał Borzęcki, emerytowany sekretarz rady wyższego sądu krajowego w 87 r. życia.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści K. Glińskiego „CECORA" zamieścimy w odcinku na pierwszej stronie nową powieść oryginalną

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

p. t.:

„WRZOS".

☛ **Dla abonentów „Dziennika Polskiego"** wynosi przedpłata na **5**-cio **cent.** **„Bibliotekę sensacyjnych powieści i romansów"** tylko **20 centów miesięcznie.**

Każdej niedzieli wychodzi jeden zeszyt objętości 3 arkuszy druku (48 stron) trwałej, w kartonowej okładce.

W numerze 25-tym rozpoczęto druk powieści historycznej pod tytułem **„Starosta Zygwulski",** pióra jednego z najgłośniejszych i najbardziej ulubionych pisarzy polskich: **Adama Krechowieckiego.**

Prenumeratę można nadsyłać wprost do **Administracji „Dziennika Polskiego".**

[W roku 1902 wyszły następujące powieści: **„Polki Bohaterki"**, pow. M. D. Chamskiego (nr. 14—18); **„Filary salonów"**, szkic towarzyski Antoniego Wieniarskiego (nr. 18); **„Ona"**, powieść Marji Rodziewiczównej (nr. 19—22), **„Trzy godziny mojego życia"**, powieść J. M. Szczygielskiego (nr. 22); **„Czarna dola"** powieść Juliusza Turczyńskiego (nr. 23 i 24).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek i jutro w sobotę z powodu dni Wielkiego tygodnia, przedstawień nie będzie.

W niedzielę (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Pan Wołodyjowski", opera w 3 aktach Henryka Skirmuntta. Gościnny występ panny Ireny Bohussówney.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego — Wieczorem o godzinie 7 po raz ostatni w tym sezonie „Latający Holender", romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

We wtorek popołudniu o godzinie 3 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni w tym sezonie „Cyganerja", opera w 4 aktach Puccini'ego. Ostatni i pożegnalny gościnny występ panny Ireny Bohussównej.

W środę (wznowienie) „Ruy Blas", dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

Niezwykłe uznanie spotkało p. Irenę Bohussównę podczas ostatniego przedstawienia opery „Pan Wołodyjowski". Oto bawiący we Lwowie dyrektor opery warszawskiej, p. Emil Młynarski, ofiarował naszej primadonnie wspaniały kosz kwiatów z szarfami, na których był napis: „Znakomitej artystce — Irenie Bohussównej, Emil Młynarski".

Cieszymy się bardzo, że naszą ulubienicę takie spotykają uznania.

Panna Bohussówna śpiewa ostatni raz we wtorek, jako Mimi w operze „Cyganerja" i zaraz po przedstawieniu wyjeżdża na gościnne występy do Pragi, gdzie rozpoczyna gościnę „Traviatą".

W „Narodnim divadle" śpiewać będzie do końca kwietnia, gdyż w maju występować będzie na scenie Teatru wielkiego w Warszawie.

Bardzo ciekawa książka ukazała się w Paryżu, pt. „Les memoires du comte de Moriolles sur l'emigration"... Jest to z wielką ścisłością i przedmiotowością spisany pamiętnik z długoletniego pobytu hr. Morioller w Warszawie, gdzie po długiej tułaczce emigracyjnej znalazł przyjęcie u dworu wielkiego księcia Konstantego. Bardzo interesujące są zwłaszcza szczegóły pamiętnika, odnoszące się do księżnej Łowickiej; rzucają one nowe światło na życie i charakter tej kobiety.

Jan Kubelik, genjalny skrzypek czeski, którego mieliśmy sposobność podziwiać w ciągu ubiegłej zimy, koncertował przed dwoma tygodniami w Nowym Jorku z olbrzymim powodzeniem. Kolosalny rozmiarami teatr „Metropolitan", był szczelnie zapełniony. Odjeżdżającego artystę odprowadziły tłumy publiczności; w samym porcie zgotowano mu jeszcze wspaniałą, entuzjastyczną owację.

Wielka Sobota.

Obrazek staroświecki.

Stoją rycerze,
Zbrojni w pancerze!
Husarze!
Orszak skrzydlaty
Odprawia czaty
I straże!
Golone głowy,
Na nich stalowy
Hełm z kitą!
Tarcza migota,
A na niej złota
Okwito!
Cne kawalery!
Każdy chwat szczery
Do korda!
Przecz łza się toczy?
Przez smętne oczy
I *corda?*
Ach, dniu żałosny!
Nic, czarze wiosny,
Po tobie!
Świata Zbawiciel,
Win Odkupiciel —
Śpi w grobie!
Z przebitym bokiem,
Z przygasłem okiem,
W krwie własnej!
Zła zabit pycha,
Spoczywa cicho
Przejasny!
On gubił złoście,
I nieprawoście,
Siał miłość!
Wżdy nad tą glorją,
Grzech wziął wiktorją
I zgniłość!
Gra pozytywa,
Jakoby żywa
Kapela;
Nutę stęskniona,
Jak grotem łono,
Przestrzela!
Rycerstwo słucha;
Krzepkiego ducha
Wąsacze!
Zgiął hufiec głowy
W czapce stalowej —
I płacze!
I mruczą owo,
Ze łzą perłową
Na twarzy:
„Przecz żeś k'odsieczy
Nie skrzyknął mieczy
Husarzy?
Przecz-żeś, o Panie,
Gorżkie konanie
Przedłożył?
My-by przybiegli,
Wrogi polegli,
A tybyś życia nie złożył!
Sprosne niecnoty,
Po starciu roty
Powszedniem,
Poszłyby z dymem,
Jak pod Chocimem,
Pod Wiedniem!"
Śpi Chrystus w grobie,
Ale się w sobie
Uśmiecha:
Mrok zniknie wszędzie,
I jutro będzie
Pociecha!

Kwesta wielkanocna.

(*Notatka historyczna*).

Nic słuszniejszego, jak modlitwa połączona z miłosierdziem. Ofiarność dla niedoli ludzkiej w momencie podniesionego uczucia pobożności religijnej, jest najoczywiszem stwierdzeniem nierozłącznego najpierwszego przykazania: miłości

Boga i miłości bliźniego. Od niepamiętnych przeto czasów *kollekta*, czyli zbieranie ofiar, towarzyszyła w świątyniach wszelkim uroczystościom i zgromadzeniom wiernych. W naszym kraju początki zwyczaju kwestowania na rzecz świątyń i ubogich w ostatnich dniach wielkiego tygodnia, odnajdujemy jeszcze w epoce Jagiellońskiej.

Za Kazimierza Jagiellończyka królewscy synowie stawali w kruchcie katedry na Wawelu w Wielki Piątek z puszkami w rękach i przyjmowali datki od magnatów, oraz pobożnego ludu. Jan Kazimierz na rok przed „Potopem szwedzkim" w Wielki Piątek sam kwestował w kruchcie (więc nie w kościele?), a zastępowali go później senatorowie i dygnitarze koronni, przeznaczając uzbieraną sumę na ufundowanie przytułku dla ubogich sierot po poległych żołnierzach.

O udziale dam w kweście wielkanocnej dowiadujemy się dopiero za czasów Stanisława Augusta. Kitowicz powiada, że w kościele farnym św. Jana „co najprzedniejsze dygnitarki" obchodziły świątynię z tacami zbierając nietylko dukaty złote, ale i srebrne, oraz miedziane monety. Wiekopomnej pamięci ks. Gabrjel Baudouin, fundator Dzieciątka Jezus, urządzał na ów cel przez kilka lat z rzędu w kościele św. Krzyża (OO. Misjonarzów) kwestę w Wielki Piątek, lecz z puszkami i tacami obchodzili pobożnych, wyłącznie zakonnice oraz zakonnicy.

Za czasów Księstwa Warszawskiego kwestę ujęły w swe ręce damy, które kolejno się zmieniając klęczały przy Grobie Zbawiciela i trzymały puszki. W 1809 roku z kwesty wielkanocnej w kościołach warszawskich uzbierano znaczną sumę 17.400 złp.

Pierwsze stolikowe urządzenie kwesty nastąpiło około 1820 roku, lecz niedługo trwało. Ówczesny arcybiskup prymas metropolita ks. Woronicz sprzeciwił się temu zwyczajowi, uważając, że nie wszystkie damy należycie się zachowują, a przychodzący do kościoła wszczynają rozmowy, będące zgorszeniem dla modlącego się ludu. Tym sposobem zainicjowana przed ośmdziesięciu kilku laty kwesta stolikowa, krótko się utrzymała i niebawem ustała.

Tymczasem jednak w innych miastach Polski trwało dalej kwestowanie po kościołach i weszło w zwyczaj tak stały, że stał się powszechnym.

Jeszcze o zdradzie Grimma.

W sprawie tej donoszą nam z Warszawy:

Wobec powodzi wersyj i domysłów, jakie krążą w tajemniczej sprawie pułkownika Grimma, jedno jest niewątpliwem, że zgubiła go kobieta. Obecnie poczynają się powoli przedostawać do wiadomości ogółu autentyczne szczegóły wykrycia jego zdrady. Nieprawdą jest mianowicie, jakoby Moskale o sprawkach jego dawno wiedzieli, a czekali tylko na pochwycenie go na gorącym uczynku, przeciwnie, Grimm do ostatniej chwili cieszył się względami i zaufaniem swych przełożonych, na których, wiadomość o jego zdradzie, podziałała jak piorun.

Szef sztabu generalnego Herszelmann, polecił był niedawno, przynieść sobie z archiwum, będącego pod opieką Grimma, jakąś paczkę planów. Przeglądając pojedyncze karty, znalazł on między niemi, zupełnie niespodziewanie, fotografję młodej, przystojnej kobiety, w formacie gabinetowym. Na kartonie wybita była firma jednego z fotografów w Charkowie. Tknięty jakiemś przeczuciem, Herszelmann posłał znalezioną fotografję policji charkowskiej, która dowiedziała się od fotografa o nazwisku owej damy. Była nią wdowa po pułkowniku pani B., znana w Warszawie ze swych częstych wycieczek za granicę.

Równocześnie jeden z generałów, przeglądając ten sam zwój planów, zauważył na jednej kart dziwne jakieś plamy, które jak się po bliższem zbadaniu okazało, pochodziły z powalania karty przetworem chemicznym, używanym przez fotografów. Widocznem było, że plany te znajdowały się w jakiemś atelier fotograficznem, gdzie przypadkowo uległy powalaniu. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu damy, której fotografję między planami znaleziono i zauważono w niem powiększenie jej portretu, dokonane w drodze fotograficznej z gabinetowej fotografji, znalezionej w planach. Na powiększeniu tem, była firma jednego z pierwszorzędnych fotografów stolicy sąsiedniego mocarstwa.

W najwyższej tajemnicy przeprowadzone śledztwo, w ciągu już dni kilku, po nitce doprowadziło do kłębka. Okazało się, że Grimm wynosił z archiwum zwoje oryginalnych planów, kochanka jego, pani B wywoziła je co rychlej za granicę, tu je fotografowano i natychmiast jej zwracano, tak, że w ciągu dni 4 plany znowu na swojem miejscu w archiwum się znajdowały. Przy sposobności jednej z takich wycieczek, próżna pani B., pragnąc mieć powiększenie swojej własnej fotografji, załączyła ją do zwoju przewożonych przez się planów. Zrobiono jej to, czego chciała i wraz z planami przesłaną fotografję jej zwrócono. Fotografję tę zapomniała ona później wyjąć ze zwoju, tak, że ona wraz z planami poszła do archiwum, a w nalszym ciągu wpadła w ręce szefa sztabu i wykrycie zdrady Grimma spowodowała.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 28 marca. Ustawa o konwersji akcyj kolei Karola Ludwika otrzymała sankcję cesarską.

Konferencja Buelowa z Prinettim.

Wenecja 28 marca. Wczoraj wieczorem wydał włoski minister spraw zagranicznych Prinetti obiad w Grandhotelu na cześć kanclerza Buelowa. Prócz obu wymienionych dygnitarzy i ich sekreterzy wzięli udział w obiedzie tym dwaj bracia Buelowa, małżonka ministra Prinettiego, niemiecki ambasador w Rzymie Wedel z żoną, książę Lichnowsky, senator Blaserna. Hrabina Buelow i matka jej nie były na obiedzie, ponieważ druga przy wysiadaniu z gondoli upadła i odniosła lekkie obrażenie. Prinetti odjeżdża dzisiaj z powrotem do Rzymu.

Z obozu Wszechniemców.

Wiedeń 28 marca. Niemiecko-narodowe stowarzyszenie dla Austrji, na którego czele stoi Wolf, zwołuje na dni 4 i 5 maja wiec wszechniemiecki do Wiednia.

Wiedeń 28 marca. Wychodzi tu na jaw sensacyjna sprawa. Oto rozmaici wybitni członkowie dawnego stronnictwa wszechniemieckiego podostawali listy, pełne rozmaitych obelg i oszczerstw na Wolfa.

Teraz stwierdzono, że listy te mają ten sam rzut pisma, jak listy, które pisuje p. Berger. On więc trudnił się pisaniem tych anonimów.

Echa sprawy cylejskiej.

Cylea 28 marca. Dziś wieczorem odbędzie się tu wielkie zgromadzenie niemieckie, celem wyrażenia oburzenia z powodu głosowania w izbie nad rezolucją hr. Stürgkha w sprawie gimnazjum cylejskiego. Dziś już zjechali się mężowie zaufania z całej Styrji.

Uchwaloną będzie rezolucja, aby stronnictwa niemieckie póty pozostały w opozycji do rządu, póki gimnazjum słoweńskie nie będzie przeniesione z Cylei do Marburga.

Uroczystości pasyjne.

Wiedeń 28 marca. W obecności cesarza, arcyksiążąt i dygnitarzy, oraz ministrów, odbyła się dziś w kaplicy w burgu uroczystość pasyjna złożenia do grobu ciała Chrystusa.

Złożenie mandatu.

Wiedeń 28 marca. Poseł do rady państwa z Leoben Endres, zawiadomił prezydjum izby poselskiej, iż składa swój mandat.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 28 marca. Telegram Kitchanera z dnia wczorajszego donosi, że podczas ostatnich operacyj wojennych wzięto 179 Boerów do niewoli.

Z izby sądowej.

Kraków 28 marca. Przed tutejszym trybunałem karnym odbyła się wczoraj rozprawa pod przewodnictwem radcy Błonarowicza, przeciw fotografowi Wilhelmowi Kleinbergowi i jego żonie o występek lekkomyślnej krydy. Na obronę swą przytoczył obwiniony, że kilkakrotnie przychodził z pomocą Janowi Szczepanikowi, gdy ten konstruował swe wynalazki, że stryj ich Ludwik Kleinberg i Szczepanik przyrzekli im prowizję z dochodów z wynalazków, a nawet część prowizji płacili.

Obwiniony poczynił na tej podstawie zobowiązania, których potem nie mógł dotrzymać, bo przyrzeczonej prowizji więcej nie otrzymał. Po wywodach obrońcy trybunał odesłał sprawę do sędziego śledczego.

Teatr ludowy.

Kraków 28 marca. Magistrat rozpatrzy dziś sprawę teatru ludowego; chodzi o to, czy salę przy ulicy Krowoderskiej można uznać za odpowiedną na przedstawienia.

Przyjęcie Świąteczne.

Kraków 28 marca. W pałacu marszałka krajowego hr. Potockiego odbędzie się przyjęcie świąteczne w niedzielę Wielkanocną o godz. 1 w południe.

Sprawa Grimma.

Warszawa 28 marca. Wiadomość, jakoby w sprawie Grimma, aresztowanych zostało kilku generałów i kilku wyższych oficerów — jest zupełnie bezpodstawną. Aresztowany został tylko Grimm, jego żona, jeden oficer, dwóch djurnistów i wdowa po byłym pułkowniku Berystramie.

Składki na Wrześnię.

Poznań 28 marca. Na ręce p. Niegolewskiego, jako skarbnika komitetu wrześnieńskiego, złożyła redakcja *Dziennika Poznańskiego*, kwotę 14.763 marek i 54 fen. jako resztę składek, które razem z poprzedniemi wyniosły 40.099 marek 16 fen. Na tem zamknął *Dziennik Poznanski* składki na Wrześnię, a pieniądze nadesłane później przeznaczy na inny pożyteczny cel.

W polskie ręce.

Poznań 28 marca. Wieś Komarniki, 1.600 morgów, o której kupno traktowała komisja kolonizacyjna, przeszła na mocy kontraktu, zawartego z panią Armin i pp. v. Treskow i v. Jagow, jako przedstawicielami rodziny Armin, w ręce polskiej spółki parcelacyjnej rolników, do której zarządu należy mecenas Woliński i i., za cenę 175.000 marek.

Skandal w parlamencie amerykańskim.

Waszyngton 28 marca. W izbie reprezentantów oświadczył dep. Richardson, że jest w posiadaniu odpisu tajnego sprawozdania, wygotowanego dla rządu duńskiego przez Duńczyka Christmasa i przesłanego temu rządowi. Christmas miał brać udział tak w imieniu Danji, jak i Stanów Zjednoczonych w rokowaniach w sprawie zakupna wschodnio-indyjskich wysp duńskich. Christmas miał do rozporządzenia 10% od ceny kupna i sumy tej miał użyć na przekupienie członków kongresu i subwencje dla dzienników.

Izba reprezentantów przyjęła jednogłośnie wniosek Richardsona o wybranie komisji dla zbadania tej sprawy.

Aresztowania na granicy.

Berlin 28 marc. W sprawie aresztowanych na komorze w Aleksandrowie trzech wyższych oficerów rosyjskich, którzy jechali z Warszawy (obacz wydanie poranne, *Red.*), donoszą jeszcze: Aresztowani byli zaopatrzeni w paszporty, opiewające na ojców, czy opiekunów popisowych niemieckich, którzy jechali jako poddani niemieccy na stawkę, odbywającą się obecnie w Toruniu. Jak pilnie strzegą obecnie granicy, dowodem tego aresztowanie tego samego dnia pewnego Polaka z Rygi, którego wzięto za Niemca, ponieważ miał przy sobie egzemplarz *Rigaer Ztg.* Po sprawdzeniu, że aresztowany jest Polakiem i katolikiem, wypuszczono go natychmiast na wolność i grzecznie przeproszono.

Wzlot balonem.

Salzburg 28 marca. Arcyksiążę Leopold Salwator wraz z kapitanem Hinterstoisserem odbędzie dnia 1 kwietnia br. dłuższą podróż balonem.

Katastrofa kolejowa.

Norymbergja 28 marca. Pociąg towarowy, który dziś w nocy wyjechał z Norymbergi, zderzył się na stacji Kitzingen z innym pociągiem towarowym. Przytem eksplodowała beczka spirytusu. 10 wagonów zostało zniszczonych a 5 znacznie uszkodzonych. Komunikacja będzie przez dłuższy czas przerwana. Ze służby kolejowej jeden jest ciężko a jeden lekko ranny.

Samobójstwo.

Wiedeń 28 marca. Zastrzelił się podporucznik piechoty Hugo Mayer. Przyczyna samobójstwa długi.

Ułaskawienie.

Berno morawskie 28 marca. Dyrektor Edward Bachrach, który za sprzeniewierzenie został skazany na 4 miesiące więzienia, wniósł prośbę do tronu o zniżenie mu kary. Prośba została uwzględniona i karę zmieniono na 4 tygodnie zwykłego więzienia, zaostrzonego postem.

Deputacja bośniacka u sułtana.

Serajewo 28 marca. Jak wiadomo przed kilku dniami udała się deputacja wybitnych obywateli bośniackich do sułtana. Gdy wracała z powrotem, na granicy bośniackiej zatrzymali ją żandarmi i oświadczyli jej, że nie puszczą jej w granice Bośnji, gdyż za to, że bez zezwolenia i wiedzy władz wyjechali z kraju, zostali z niego na zawsze wydaleni. Odnośne rozporządzenie pojawiło się też w tutejszej *Gazecie policyjnej*. Zarządzenie to wywołało wielkie wzburzenie w krajach okupowanych.

Rzym 28 marca. Dzienniki zwracają uwagę, że termin wypowiedzenia trójprzymierza przypada na 12 kwietnia, a termin wypowiedzenia traktatów handlowych na ostatniego grudnia br.

Wobec tego Włochy już obecnie muszą powziąć decyzję.

Rozmaitości.

Wybuch w Bingen. Eksplozja magazynu prochowego w Bingen, o której doniosły depesze, zrządziła większą szkodę, niż zrazu sądzono. W magazynie znajdowało się 60 cetnarów prochu. Pod ciśnieniem powietrza wyleciały z okien wszystkie szyby w przyległej dzielnicy. Dwie osoby, płynące łódką po Renie, doznały ciężkich uszkodzeń. Pewną służącę pokaleczyły śmiertelnie odłamki kamieni. Winnice, leżące koło miasta, aż po Rüdesheim, zniszczone. Szkoda dochodzi do miljona marek.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 marca

(*fr.*) Zbliżające się święta odbierają już spekulantom ochotę do zawierania jakichkolwiek transakcyj giełdowych. To też na wszystkich targach pieniężnych zapanowała obecnie stagnacja, pomimo, że nadzieje na rychłe zakończenie wojny w południowej Afryce zwiększają się — Jedynie tylko walory żelazne cieszą się obecnie u nas jakim takim popytem i podnoszą się w cenie, co przypisać należy wyłącznie pogłoskom, że austrjacki kartel żelazny powstać ma już w najbliższej przyszłości. W Berlinie podrożała gotówka w eskoncie prywatnym na $3^3/_4$ procent, co także niekorzystnie oddziaływa na tendencję giełdy. Subskrypcja na nową 4-procentową pożyczkę rosyjską, odbędzie się 3 kwietnia w Berlinie, Petersburgu i Amsterdamie, a kurs emisyjny wyniesie $97^1/_2$.

— **Giełdy zbożowe** w Wiedniu i Budapeszcie, z powodu Wielkiego Piątku, zamknięte.

— **Wiedeń** 28 marca. Giełda wiedeńska dzisiaj z powodu Wielkiego Piątku zamknięta.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. R. Romer z Brzuchowiec. Hr. M. Husarzewska z Krakowa. Hr. W. Attems, dr. W. Ostereicher z Wiednia. A Brodowski z Wiednia. S. Koszyc z Litwy.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski z Wiednia. Br. M. Jorkasch Koch z Tarnowa. S. Marmorosz z Kołomyi. Z. Madeyski z Jabłonicy. Z. Majewski z Kijowa. F. Gedel z Wydrni. J. Arzt z Wadowiec. G. Koppel z Wiednia. W. Czaykowski z Żyrawy. M. Liebermann z Rudek. M. Rudzki z Odessy. M. Bistram z Warszawy. K. Polański z Rudnika. J. Pieniążek ze Schodnicy. K Majewski z Ukrainy.

Nadesłane.

Cudze chwalicie, swego nie znacie.
Sami nie wiecie, co posiadacie!

Woda krościeńska

ze zdroju Stefana,

najzamożniejsza w składniki stałe, przedewszystkiem w chlorek sodu i dwuwęglan sodu,

znana była jeszcze w roku 1829, w którymto czasie pisał o niej obszernie Dr. Markowski. W r. 1859 pisali o źródłach Krościeńskich równocześnie Dr. Warschauer i Dr. Trembecki, a Aleksandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szczaw alkaliczno-słonych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 189 wyjmujemy następujące:

Prof. dr. Pareński w Krakowie, pisze:
„Wodę ze źródła Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, jak woda gleichenberska — emska — selterska — salzbruńska — a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować."

Prof. dr. Jaworski w Krakowie, pisze:
„...woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i w moczu."

Prof. dr. A. Mars we Lwowie, pisze:
„Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę Krościeńską w przypadkach nieżytu dróg oddechowych, moczowych itd."

Prof. dr. L. Korczyński w Krakowie, pisze w dziele „Zarys Balneoterapji":
„Jest rzeczą ze wszech miar godziwą i pożądaną, aby wodom Krościeńskim pilną poświęcić uwagę i rzetelną otoczyć opieką. Wody te mogą śmiało rywalizować z wodami pruskiemi, zwłaszcza z emską, selterską i salzbruńską."

Radca cesarski, prymarjusz, **dr. Krokiewicz w Krakowie**, pisze:
„Wodę stosowałem z wyśmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej."

Prof. dr. Bettelheim w Wiedniu, pisze:
„Ihr Wasser von Krościenko ist der stärkste Säuerling, den ich kenne etc." 350

Prof. dr. Lasch w Budapeszcie, pisze:
„...leistet wunderbare Dienste in Rachitis etc."

Dyrektor szpitala powszechnego w **Jaśle, dr. Macudziński**, pisze:
„Wodę używałem w wielu przypadkach nieżytów przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i moczowych i skonstatowałem znakomity skutek."

Dr. Cwiklicer, lekarz salinarny w **Dobromilu**, pisze:
„Stwierdzam, że używam z bardzo dobrym skutkiem, wodę Krościeńską w katarach dróg oddechowych i w nieżycie żołądka."

Dr. L. Lateiner we Lwowie, pisze:
„Skuteczność wody w dietezie moczowej stwierdziłem."

Dr. H. Hirsch w Krakowie, pisze:
„Wodę Krościeńską używam z wyśmienitym skutkiem w chorobach żołądka, połączonych ze zwiększoną kwasotą treści żołądkowej, oraz w chorobach dróg oddechowych i moczowych."

Dyrektor szpitala, **dr. Nowak w Sanoku**, pisze:
„Wodę Stefana używałem z niebywałym sukcesem w chorobach dróg oddechowych i moczowych, jakoteż w kamicy nerkowej. Przewyższa w zupełności Józefinę i selterską."

Cena ¾ flaszki jest dla całej Galicji jednolita i kosztuje 46 halerzy.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych.

Biura Zarządu: Kraków, ulica Starowiślna Nr. 12.

Zarząd Zdrojowy w Krościenku nad Dunajcem.



Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.
Korespondencja polska. 250

MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie

zniża oprocentowanie wkładek ponad

10.000 k. na jednej książeczce ulokowanych

począwszy od **1-go Lipca 1902**

z 4 prc. na 3·6 prc. od sta

a wszystkie nowe wkładki oprocentowuje po 3·6 prc. od sta!

Oprocentowanie dawnych wkadek przed 1 marca 1902 wniesionych

a co najwyżej

10.000 koron na jednej książeczce wynoszących

pozostaje bez zmiany i wynosi nadal

4 prc. od sta

Lwów, dnia 18 marca 1902. 420

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Zarząd Szkółek

338 **drzewek owocowych**

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie p. Tarnobrzeg

poleca w obecnej do **sadzenia najstosowniejszej porze**

Drzewka owocowe

trzyletnie po	— kor.	60 hal.
czteroletnie po	— „	80 „
pięcioletnie po	1 „	— „
sześcioletnie po	1 „	40 „

za sztukę wraz ze starannem opakowaniem.

Wydział pow. L. 702. Cieszanów 22 marca 1902.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej cieszanowskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza z płacą roczną 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w kwocie 600 koron. — Kandydaci wykazać się winni:

a) że są pełnoletni i że nie przekroczyli 40 roku życia;

b) znajomością języków krajowych w słowie i piśmie;

c) dowodami ukończonych czterech klas szkół średnich i praktyką przynajmniej dwuletnią w dziale budowy i konserwacji dróg i mostów przy władzy rządowej lub autonomicznej;

d) świadectwo zdrowia i moralności;

c) kandydaci, którzy ukończyli trzyletni kurs szkoły konduktorskiej przy Wydziale krajowym, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta będzie na razie prowizoryczna, a po upływie roku zadowalającej służby, nastąpić może stabilizacja.

Podania oryginalnemi świadectwami udokumentowane i należycie ostemplowane, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do końca kwietnia 1902.

Podania nieudokumentowane lub zaopatrzone tylko zwykłymi odpisami dokumentów, nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi. 421

Sekretarz: *Strzelecki* Prezes zastęp.: *Długoszewski.*

Z ces. król. uprzyw. fabryk

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 10

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, **ulica Teatralna l. 3**

poleca

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarne	Nr. 1½	kg. zł.	1·80
Souchong „	„ 2	„ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „	3·—
Kaysew „	„ 4	„ „	4·—
Melange dd Londres	„ 5	„ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·80
„ z najlepszych herbat		„	1·80

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 5 ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Nadesłano! Nie wszędzie nabyć można kieliszek dobrego likieru, a gdzie go dostać można, tam jest on nie tani. Tymczasem da się, co wielu czytelnikom i gospodyniom jeszcze nie znane, z łatwością **najlepsze likiery stołowe**, jako to **Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao** i t. d. samemu w najtańszy i najprostszy sposób i to w dobroci, która się **najlepszym markom równać może**, przyrządzić za pomocą **Jul. Schradera patron likierowych**, które dla mniej-więcej 90 gatunków likierów, przez firmę **Jul. Schrader w Feuerbach** pod **Stuttgartem** przyrządzone bywają. Każda patrona wystarczy na 2½ litra odnośnego likieru i kosztuje wedle gatunku 40—60 hal. Podpisana firma przysyła na żądanie prospekt gratis i franko. **Główny skład dla Austro-Węgier: W. Maager we Wiedniu III/3 am Heumarkt 5.**

We Lwowie u Alojzego Hübnera

JAN WALLACH i Syn

(rok założenia 1841)

Lwów — Rynek l. 33.

poleca 406

wszelkie nowości

na sezon wiosenny i letni.

Owies nasienny

szwedzki, saski, elsenburski, karpacki, Milller, szkodzki, Columbus 388

i inne doborowe gatunki

z gwarancją dostarcza

BANK ROLNICZY we Lwowie

Do wydzierżawienia

od 1-go Maja 1902

Restauracja

w Kasynie miejskiem w Stanisławowie.

Reflektanci zechcą się zgłosić do gospodarza Kasyna. 364

8058 ZNAKOMITĄ

KAWĘ

pół klg **65** ct. — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kl. za zł. 6·50 franco. Wyborną HERBATĘ **Melage de Lenden** ½ kl. 3 zł. Doskonały **KONIAK kuracyjny** francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie cała butelka zł. 3·50, pół butelki zł. 1·80, ćwierć 1 złr. Wszelkie inne towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych poleca

LEONARD SOLECKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Ochrona przed złodziejami

patentowane wkładki do zamków, sztuka 2 zł. 30 ct. tylko u firmy 8070

Z. GOŚCICKI, Lwów Gródecka 47.

O. T. Winklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28

poleca wielki wybór

Rogóżek i Chodników kokosowych. 380

Nowość!

krajowy wyrób

Rogóżki trzcinowe po bajecznie niskich cenach.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni [illegible] Schmitt i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.